Nr. 174 — We Lwowie, Sobota dnia 1. Sierpnia 1885. — **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . ,
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

LWÓW d. 31. LIPCA.

W sprawie tak ważnej jak rozwiązanie Rady powiatowej gródeckiej, mocą prawa wyjątkowego, przysługującego najwyższemu organowi władzy państwowej w kraju naszym, staraliśmy się naturalnie zasięgnąć ile możności najdokładniejszych informacyj. Daty urzędowe odnoszące się do tej sprawy podaliśmy ściśle – i te nie zostały zaprzeczone z żadnej strony kompetentnej, jak również i to nie zostało zaprzeczonem, że punktem wyjścia do tak surowego kroku ze strony rządu był prawdopodobnie ponowny wybór niezatwierdzonego na wiceprezesa tejże Rady pana B. Dmuchowskiego.

O osobie samej pana Dmuchowskiego, będącego kierownikiem szkoły żeńskiej w Gródku, tyle tylko mogliśmy się dowiedzieć, że używa powszechnego szacunku, nie jest wcale wybitną osobistością pod żadnym względem publicznym, lecz też natomiast imię jego nic wspólnego mieć nie może z jakiemikolwiek drażliwemi agitacjami socjalnemi czy narodowościowemi ruskiemi lub polskiemi, a już o rosyjskich nawet wzmianki przy imieniu szanownego pedagoga robić się nie godzi, — co zresztą stwierdza fakt, iż zajmuje po dziś dzień urzędowe stanowisko nauczyciela. Dając na tem wybitnem miejscu wzmiankę o skromnej osobistości p. Dmuchowskiego, nie myślimy bynajmniej przez to pochwalać powtórnego wyboru jego na wiceprezesa przez byłą Radę powiatową gródecką w d 7. bm. Owszem, ponieważ wedle nas, kardynalnym warunkiem pomyślnego rozwoju samorządu, jest to, że na czele jego stoją osobistości przez koronę wedle ustawy zatwierdzone, więc Rada powiatowa gródecka nie postąpiła właściwie, wybierając powtórnie na tę godność członka, któremu zatwierdzenie rządowe zostało odmówionem. Im mniej znaczącą była osobistość takiego niezatwierdzonego elekta, tem nie mniej, lecz więcej nagannym jego powtórny wybór — ze stanowiska autonomicznego. Nie możemy wszakże nie wyrazić żalu, że przy pierwszym zaraz wyborze, władza która uważała, że elekt — skromny nauczyciel — nie kwalifikuje się, aby być przedstawionym do zatwierdzenia, nie wpłynęła na konstytuującą się Radę powiatową, aby takiego członka Rady nie obierano: wszak takie oddziaływanie między organami administracji krajowej zachodzić powinno, i ono zdawałoby się być naturalnem następstwem nawet okólnika wydanego do starostów przez obecnego c. k. namiestnika przy objęciu przez niego urzędu pod względem stosunku tych organów do władz autonomicznych. — Tem więcej jeszcze nie możemy nie wyrazić żalu, że gdy po odmowie potwierdzenia wyboru, sprawa wyboru stała się krytyczną dla funkcji samorządu i arcyważną, naturalny mistrz i opiekun tak pomyślności jak powagi naszej autonomii, Wydział krajowy, nie wpłynął na to, aby wybór powtórny wypadł z pożytkiem, wypadł bez szkody dla samorządu Wydział krajowy, czy jego odnośny departament, zdaje się nie wiedział nawet, że wybór ponowny w Gródku przypada na d. 7. bm. choć fakt był publiczny!

Pokaranie Rady powiatowej gródeckiej przez jej rozwiązanie, z polecenia c. k. namiestnika mimo złożenia po wyborze mandatu przez sześciu jej członków, a między nimi i niedoszłego elekta, nastąpiło — w sposób jak ces. król. Namiestnictwo utrzymuje — legalny. A przeciw tej legalności nic zaprawdę nie poradzą wszystkie zarzuty, jakieśmy poczynili we wtorkowym numerze naszej *Gazety* c. k. namiestnictwu, iż o wypadku nie zawiadomiło Wydziału krajowego aż prawie we dwa tygodnie, skoro samo już poczyniło wszystkie zarządzenia, aby sprawy związane z zarządem autonomicznym w powiecie grodeckim nie zostały bez wszelkiego punktu oparcia. - Dziś nie mamy do dwukrotnych naszych wystąpień z zarzutami nic do dodania.

Obszerny ten wywód stanu rzeczy — podajemy, a raczej powtarzamy tylko raz jeszcze na tem miejscu, gdyż on na światło wyniesiony, jak latarnia morska szerokie przestrzenie morza, tak on oświetla szeroko i wielostronnie nasze stosunki krajowe. Mówimy to z bolem, ale bez wymówki dla nikogo.

*

A teraz Wydział krajowy! W jednem z pism tutejszych pojawił się wczoraj komunikat z Wydziału przeciw naszemu wystąpieniu z d 27. b. m., które wykazywało wobec ogólnego stanu sprawy, zaniedbanie pewne co do niej i Wydziałowi krajowemu ze stanowiska autonomii krajowej.

Owoż ów komunikat powiada: „Pierwszą i *jedyną* wiadomość o całem zajściu powziął Wydział krajowy d. 18. lipca z pisma namiestnika, zawiadamiającego o przebiegu posiedzenia Rady powiatowej w d. 9. b. m." (powinno być zapewne 7. b. m.) *). Komunikujący nie rozumie nawet ile w tem przyznaniu się do niewiadomości leży obwinienia! Broniąc się, imputuje nam, jakobyśmy mu zarzucali bezczynność w tej sprawie, chociaż o niej wiedział, podczas gdy my mu zarzut z tego właśnie czynili, że nic nie wiedział.

Tak też przyznawszy się do tego, komunikat powiada dalej, że w owem piśmie pan namiestnik zapytuje „czy Wydział krajowy zgadza się na rozporządzenia wydane co do tymczasowego zarządu sprawami autonomicznemi powiatu gródeckiego, t j. że polecono uprosić dotychczasowego prezesa p. Weissmana do zatrzymania urzędowania aż do dalszego postanowienia etc." — „Czyż można było zarzucić coś tym rozporządzeniom Namiestnictwa? zapytuje komunikat. To też Wydział krajowy przyjął je na posiedzeniu dnia 21. lipca (18. b. m otrzymał pismo namiestnicze), stosownie do §. 53. ustawy o reprezentacji powiatowej". Oto co nazywa komunikat stosownością do §. 53 u. o R. p., polecającego c. k namiestnikowi porozumienie się z Wydziałem krajowym!

I cóż dalej przedsiębierze Wydział krajowy? Komunikat poucza, że nic nie robi, lecz że gdy pismem z d. 21. lipca udzieliło prezydjum namiestnictwa Wydziałowi krajowemu ułożoną przez starostwo listę osób do tymczasowego zarządu wydziałowego w powiecie, „Wydział krajowy zbadawszy dokładnie sprawę zgodził się dnia 24. lipca na propozycję namiestnika, *zwłaszcza*, że proponowane osoby znane z zacności charakteru, dają zupełną gwarancję sumiennego spełniania poruczonych im obowiązków." To *zwłaszcza* jest osobliwsze i mogące do rozpaczy zdrowy sens czytelnika przyprowadzić; a cóż by było pytamy, gdyby osoby te nie dawały już gwarancji sumienności, czyżby i wtedy Wydział krajowy zgodził się na propozycję!

Dla objaśnienia tego zgodzenia się dodamy nadto, że pisma publiczne już 24. bm. podały listę tymczasowego zarządu powiatowego autonomicznego w Gródku.

Wobec takiego przedstawienia rzeczy — autentycznego i kompetentnego — któż zaiste ośmieli się twierdzić, że jaka inna kancelarja potrafiłaby z większą gorliwością biurową załatwić tę sprawę, jak ją załatwił Wydział krajowy. 18go wszedł papier c. k. namiestnictwa, 21go jest załatwiony; 21go wszedł drugi, 24go załatwiony. Może być wszakże, że i to komuś w takiej sprawie jak rozwiązanie Rady powiatowej nie wyda się jeszcze dość prędko!

Ogólne niestety przedstawienie rzeczy tego autentycznego — nie, chcemy wierzyć apokryfowego komunikatu! — przypomina srodze czasy postulatowe, gdy o autonomii i konstytucji mowy nie było, mowy być nie potrzebowało względnie do ówczesnych stosunków. Lecz nie, i wówczas jeszcze Wydział stanowy nie byłby się stawiał na stanowisku niepowołanego obrońcy zbyt jaskrawej woli organu władzy rządowej, a sam nie chował się za nią, i nie byłby pisał ktoś za niego: „Jest wysoce niewłaściwem posądzać reprezentację kraju(!!) że obojętnie przyjęła propozycje Rządu i nie dbała o to, kogo proponowano, zwłaszcza, że *tok postępowania* przy rozwiązaniu Rady powiatowej w Gródku był zupełnie prawidłowy etc." Na ten „tok postępowania" zwracamy jeszcze raz uwagę krajowego czytelnika.

*

I jeszcze jedno słowo niestety. Komunikat wyrzuca nam, żeśmy *ubolewali* „iż zachwianie się to aparatu autonomicznego nastąpiło podczas nieobecności marszałka kraju." Owoż nieprawdą jest, żeśmy ubolewali nad tem — boby to było absurdem. powiedzieliśmy tylko, że „sprawiedliwość nakazuje nam dodać, że takie zachwianie się aparatu autonomicznego na takiem ziarnku piasku, jakiem jest niestosowny wybór w Radzie powiatowej, stało się podczas nieobecności marszałka kraju i dodaliśmy zaraz nadzieję, że stosunki staną się na przyszłość normalniejszemi, a to tem więcej, że wypadek obecny wyświeci niedostatki, jakie sprowadzają tę właśnie nienormalność funkcjonowania wielkiej instytucji autonomicznej."

I dzisiaj mimo apokryfowego chyba niewątpliwie zapewne komunikatu, zaręczającego, że w żadnym razie Wydział nie byłby inaczej tej sprawy załatwił, bo jej inaczej załatwić nie można, wyrażamy też samą nadzieję, bo pomimo wysokiego szacunku, jaki mamy dla marszałka i dla Wydziału krajowego, wiemy, iż w sejmie kraju jest potężne stronnictwo autonomiczne, ba, stanowi je bez mała cała reprezentacja kraju, która zgodnie z poczuciem opinii całej ludności potrafi utrzymać swój Wydział krajowy jako taki, dopóki on istnieje, na stanowisku wiernego stróża i mistrza naszej autonomii i wszystkich instytucyj autonomicznych kraju, jakiekolwiek byłyby prywatne opinie osób, należących w danej chwili do Wydziału.

Darmo nam czyni humorystyczny pewnie zarzut, pożałowania godny komunikat, że jeżeli nam naprawdę(!) zależy, aby najwyższa nasza magistratura otoczona była powszechnym respektem, tośmy powinni rzecz zbadać gruntownie, nie rzucać lekkomyślnie zarzutów etc. Dziś, co się tyczy Wydziału kraj., jest już sprawa wyłożona całkowicie; czyśmy ją zbadali byli gruntownie, rzecz samą podnosząc, osądzi kraj cały, i on osądzi także, w jakim duchu naprawdę podniesione były zarzuty, a w jakim przeciw nim wystąpiono. Pragniemy nadewszystko, aby zarząd autonomiczny kraju, aby cała nasza autonomia najwyższym była otoczona szacunkiem, i dlatego pracujemy, dlatego cierpiemy z całym krajem. dlatego walczymy, ale też dlatego nie chcemy, aby ona gdziekolwiekbądź, na jakimkolwiekbądź punkcie wyradzała się w nieodpowiedzialne i wygodne wegetowanie na autonomicznych posadach. Oto nasze stanowisko!

*) Przypomnieć nie zawadzi, że Gródek odległy od Lwowa mil cztery, a c. k. namiestnictwo o kilka ulic od Wydziału kraj.

Przegląd polityczny

Lwów d. 31. lipca.

(Monachijska *Allg Zg.* o projekcie utworzenia odrębnego katolickiego klubu centrum. — Korespondencje pism rosyjskich ze Lwowa. — Obawy *Now. Wrem.* przed spolszczeniem się... *Dniewnika warszawskawo!* — Nowo zamianowani kardynałowie i biskupi, prekonizowani na ostatnim konsystorzu papiezkim. — Zamiary rządu niemieckiego z powodu starcia policji z socjalistami w Frankfurcie nad Menem. — Znaczenie strategiczne Zulfiharu. — *Köln. Ztg.* i prasa francuzka o mowie Ferry'ego. — Sprawozdanie poselskie Zygmunta Lacroix-Krzyżanowskiego. Wotum nieufności dla następcy Gambetty. — Stan rzeczy w Tonkinie i Anamie).

W przycichłej znowu trochę sprawie katolickiego klubu centrum otrzymała monachijska *Allg. Ztg.* korespondencję z Wiednia, zawierającą po większej części słuszne uwagi, które też tutaj reprodukujemy.

„Czy ruch w partji klerykalnej — powiada autor listu — do którego to ruchu pobudkę dały elukubracje prasy ultramontańskiej o stanowisku klerykałów w przyszłej Radzie państwa, pociągnie za sobą jakieś skutki, okaże przyszłość. Dziś wiemy tylko dwie rzeczy: najprzód, że partja klerykalna zamierza wiele, a następnie że brak jej jedności w tem, jak osiągnąć to, co zamierza.

„Pismo zbiorowe episkopatu austrjackiego odsłoniło najbliższe cele partji klerykalnej: nasamprzód szkoła wyznaniowa i święcenia niedzieli, potem zaś przywrócenie wszystkich ustaw kościelno-politycznych, a mianowicie prawa kanonicznego i sądownictwa kanonicznego. Nie ma wątpliwości, że na najbliższej sesji Rady państwa wystąpią klerykały ze swemi żądaniami: o zniesienie szkół niewyznaniowych, rewizję ustawodawstwa szkolnego, o podporządkowanie wreszcie duchowieństwu nauczycieli szkół ludowych. W tem są wszyscy klerykałowie zgodni.

„Różnica zapatrywań dotyczy tylko *modus procedendi*: czy należy wystąpić jako osobne stronnictwo, czy też pozostać w związku prawicy i w drodze rokowań z Polakami i Czechami plany swoje urzeczywistniać na podstawie koncesyj. Lienbacher oświadcza się za obraniem pierwszej drogi, Liechtenstein za drugą. Lienbacher ma plany idące daleko; chciałby on stworzyć wielką partję centrum na wzór takiejże w parlamencie niemieckim, i odgrywać w niej rolę Windthorsta. Do tego jednak nie przyjdzie, bo Liechtenstein z towarzyszami kontentują się drobniejszą rolą swego klubu. Być może, a nawet jest prawdopodobnem, że ks. Liechtenstein z osobistych powodów nie sprzyja planom Lienbachera, ale jest również niewątpliwem, że wzgląd na Słowian odgrywa w tej sprawie także ważną rolę. Partja konserwatywna w guście Lienbachera byłaby wyłącznie niemiecką. Czesi i Polacy odczuli odrazu, przeciwko komu ostrze jej zwróciłoby się, to też projekt Lienbachera zwalczali energicznie.

„Ze względu na tę opozycję Liechtenstein wstrzymał się w dalszym pochodzie, wskazanym przez Lienbachera, obawiając się dwu rzeczy: raz, aby Słowianie nie odstrychnęli się zbytnio od niego, powtóre, aby katolicy niemieccy nie weszli w bliższe stosunki z liberałami niemieckimi. Zarówno jedno jak i drugie byłoby dla katolików pożądanem. Od Słowian spodziewają się więcej uzyskać, niż od dajczliberałów. Dla opozycji jest niemiecki Lienbacher milszym, aniżeli przyjazny Słowianom Liechtenstein, co się jednak programu konserwatywnego tyczy, to zwalczać go ona będzie, czy ten, czy ów starać się go będzie urzeczywistnić."

„Ot, w czem pytanie", wykrzykuje lwowski korespondent *Kijewlanina*, rozpisując niestworzone rzeczy o usiłowaniach „rządu polskiego w Galicji", ażeby „rozbić, zdusić, unicestwić staroruską (moskalofilską?) partję w Galicji". Papier cierpliwy jest, jak wiadomo, ale i czytelnicy *Kijewlanina* muszą posiadać wielką dozę cierpliwości, skoro pozwalają, ażeby ich durzono podobnemi niedorzecznościami, jak korespondencja, o której wspominamy, a która kończy się w ten sposób:

„Wszystko więc przygotowuje się, aby z Galicji uczynić twierdzę w znanych celach polskiej szlachetczyzny. Dochodzą nas wieści, że wobec zwycięstw, odniesionych przez jezuitów, ożywia się i za granicą podziemna polska agitacja. Opowiadają u nas (we Lwowie!!) jak o faktach, o przejściu przez granicę przebranych polskich misjonarzy, i o wrzeniu umysłów wśród ludności kraju nadwiślańskiego. Jestże to prawdą, i czy Rosja obojętnie spoglądać będzie na zabójstwo ducha narodowego w Rusi halickiej, na taką *„organicznuju polskuju pracu"*, której rezultatem może być tylko krwawa walka, ot, w czem pytanie!"

Nowoje Wremia już i z urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* nie jest zadowolone, już

NIEZNAJOMA.

Nowelka.

przez

KRYSTYNĘ.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ kościół był o cztery mile oddalony i do parafii należało parę domów obywatelskich, był zatem zaprowadzony obyczaj, że po nabożeństwie schodzono się na plebanię na przekąskę. Zaprosił też ksiądz proboszcz Rozmarję, wydawszy dla niej wystawne śniadanie, na którem się znalazło całe prawie nieliczne na tych wielkich przestrzeniach sąsiedztwo, chcące korzystać z sposobności, by poznać ową Francuskę a nową sąsiadkę.

Wszyscy już byli zebrani w obszernej sali na plebanii, kiedy proboszcz wprowadził Rozmarję; przedstawił jej naprzód ową młodą parę, państwo Sulimskich. Po zwykłych grzecznościach, które były wypowiedziane po francusku, a na które Rozmarja odpowiedziała piękną polszczyzną zdziwionemu towarzystwu, wzięto się do śniadania.

Wtenczas przysunęła się pani Sulimska, śliczna. młodziuchna 19letnia kobieta do Rozmarji i dźwięcznym przemówiła głosem:

— Najbliższa sąsiadka pani, najgoręcej też pragnę lepiej się z nią poznać. Pani drogą daleką zmęczona, pozwoli nam się w krótce odwidzić.

Rozmarja, lubo ujęta życzliwą mową, nie wiedziała na razie co odpowiedzieć, aby wstrzymać te spieszne odwidziny.

— Jakaż pani dobra, dziękuję serdecznie, ale nie pozwolę się uprzedzić.

— Jakże się pani nasz Wołyń podoba? — zagadnął p. Sulimski, podchodząc ku rozmawiającym paniom.

— Bardzo mi się podoba, i żałuję niezmiernie, żem dawniej tutaj nie przybyła — mówiła Rozmarja, czując się pomieszaną, powiedziawszy to, czego właśnie nie chciała; chcąc się ratować, mięszała się coraz bardziej.

— Państwo tutejsi muszą mnie obznajmić trochę z miejscowemi stosunkami.

— My także nie tutejsi — odezwał się pan Sulimski — majątek nasz dopiero od trzech lat nabyty, a zamieszkuję go stale od roku naszego pobrania się, ale zawsze na tyle znamy okolicę, że pani we wszystkiem służyć gotowiśmy.

— A z których państwo stron? — zapytała Rozmarja, którą ta rozmowa na torturach stawiała, a którą pragnęła jak najprędzej przerwać.

— Żona moja z Podola, a ja z Ukrainy, gdzie od powrotu z zagranicy bawiłem.

Na te słowa siły opuszczać poczęły Rozmarję, wstała więc i pożegnawszy się z wielką uprzejmością z całem towarzystwem, wyjechała do domu.

Sulimski podając rękę Rozmarji przy wsiadaniu do karety, czuł. że drżała cała jak listek. Po jej odjeździe dopiero robiono uwagi nader korzystne o Rozmarji; zachwyciła wszystkich swoją pięknością i uprzejmością. Tak panowie, jak i panie wielkie jej oddawali pochwały. ciesząc się z takiego w sąsiedztwie nabytku. Tylko pan Sulimski był rozdrażniony, uważał parę razy mocne pomięszanie Rozmarji, z którego nie mógł sobie zdać sprawy; myślał o niej ciągle.

Był to człowiek bardzo wykształcony, wielkiej zacności, ale idealista. Gdzieś zawsze błądził po obłokach, a rodzice mimo niewielkiej jego chęci ożenili go z bogatą, młodziutką panienką, ale nieodpowiednią jego usposobieniu, ani duchowym wymaganiom. Kochał żonę jednak serdecznie, żyjąc w wielkiej z nią harmonii — lecz nie zadając sobie pracy ożywić, podnieść jej ducha — nie tyle może niższego od siebie, ile nierozbudzonego.

Rozmarja wracając do domu, dopiero dała folgę swoim uczuciom. Jak grad rzęsisty spadały jej z oczu łzy niewymownego żalu, żalu do siebie, gdyż własną dłonią wytrąciła sobie szczęście; bo gdyby była zaraz przybyła, gdzie jej obowiązek przybyć nakazywał, który ona czując nawet w duszy, odsuwała ulegając mrzonce!... Szukała po dalekim świecie, a miała w kraju przedmiot swoich uczuć! Gorzkie robiąc sobie wyrzuty, tak bardzo czuła się nieszczęśliwą właśnie dlatego, że swego nieszczęścia sama była przyczyną. Jakaż to różnica zaszła w jej usposobieniu w ciągu tych kilku godzin od chwili, gdy jechała do kościoła!

A teraz jak tu życie ułożyć, kiedy widok tego człowieka robił na niej mimowoli takie wrażenie, że prawie przestawała być panią siebie! Serce biło jej gwałtownie, a wzroku jego znieść nie mogła; mięszając się bladła lub purpurą się oblewała. Czuła się bezwładną! Ach! jakże się biedziła wijąc w swej boleści, lecz zarazem postanowiła sobie, aby on nigdy nie odgadnął, co się w jej duszy przez te lata działo, choćby nawet kiedy przypomnieć się mogło ich spotkanie się w Szwajcarji.

Kiedy wróciła do domu, była już silniejszą moralnie. Mocne postanowienie zwyciężenia siebie wyradza siłę. Jednak Sylwia zaraz poznała, że straszna jakaś walka przeszła po sercu Rozmarji, która, jeżeli jej nie złamała, to silny wpływ na niej wywarła.

Na drugi dzień Rozmarja, pragnąc gwałtownego ruchu, aby gdzieś na wiatry rozwiać swoje troski i ochłodzić wezbrane uczucia, rano już na daleki konny spacer się wybrała. Jeździła długo, błądząc bezwiednie po lesie, myślami swemi zajęta. Aż koło południa wracając do domu w całym pędzie, na zakręcie do alei prowadzącej do dworu, spotkała się z angielskim karyklem, czwórką zaprzężonym, którą sam pan Sulimski powoził z siedzącą obok niego żoną.

Spostrzegłszy ich, osadziła konia na miejscu, w sposób wykonywany przez najlepszych jeźdźców. Pan Sulimski spojrzał na tę dzielną amazonkę z podziwem zachwytu, a po paru grzecznych z obu stron wymówionych słowach, puścili się razem do dworu.

Państwo Sulimscy nie bawili długo, prosili tylko panią Rozmarję do siebie nazajutrz na obiad. Ona jednak pod różnemi pozorami wymówiła się aż do kilku dni z rewizytą.

Pani Sulimska nigdy nie widziała męża swego rozmawiającego z taką werwą i ożywieniem; nie słyszała nawet w domu podobnych rozmów, jakie on z Rozmarją prowadził. Trafili na siebie wykształceniem, wyżynami ducha zrównali się, wzbijając się też w krainie wiedzy, wcale nieprzystępnej dla pani Sulimskiej — która nie mogąc nawet podążyć za nimi, całą prawie wizytę milczała biedaczka, bawiona tylko przez Sylwię, lub jakimś zręcznym zwrotem do niej Rozmarji, która odgadnąwszy ją zaraz, nie chciała upokarzać. Ale znów wyzwana, mimo woli z Sulimskim dalej na skrzydłach wznosić się musiała inteligencją.

Odetchnęły obie panie rozłączywszy się w końcu.

Rozmarja była wysilona gorączkową prawie rozmową, którą, pokrywając mimowolne pomieszanie, prowadzić musiała. Pani Sulimska zrozumiała posępność męża swego, przesiadującego nieraz całe dni u siebie w pokoju z książką po rozmowach z nią bardzo pospolitych o potocznem gospodarstwie, lub o przeczytanym przez nią błahym romansie. Obaczyła teraz swoje niedostateczne wykształcenie, i postanowiła go dopełnić. Zabrała się zaraz do wyszukania w bibliotece książek stosownych, które pochłaniała, myśląc o przyjemności, jaką kiedyś może sprawić mężowi swemu, którego kochała nad życie.

VIII.

Rozmarja na dzień naznaczony zjechała na obiad do państwa Sulimskich. Zaniepokoiło ją to, że pan Sulimski dziwnie ją śledził, a mianowicie zdawał się być nawet uderzony czemś nieodgadnionem, gdy zdejmowała kapelusz.

Po obiedzie siedzieli w małym saloniku, a Rozmarja odezwała się do pani Sulimskiej:

— Pokaż mi pani swoje maleńkie dzieciątko; bardzo lubię dzieci.

— Dogadzasz tylko pani moim gorącym chęciom, których nawet nie śmiem wyjawić.

I wybiegła coprędzej z pokoju.

Pierwszy raz pozostali sami Rozmarja i Sulimski, — kiedy Rozmarja miała już zaczynać jakąś bardzo obojętną rozmowę, on ją zagadnął:

— Jak też pani przypomina mi osobę, przed kilku laty zaledwie widzianą, która jednak długo pozostała mi w sercu! Pilnując chorego ojca, ruszyć się z domu nie mogłem, inaczej byłbym ziemię i niebo poruszył, i dowiedział się, kto ona była, czy żona, czy córka starca, z którym ją widziałem. Czy pani kiedy pływała przy świetle księżyca na Lemańskiem jeziorze? — drżącym zapytał głosem.

W głowie zaćmiło się Rozmarji, zapomniała o postanowieniach, o wszystkiem na świecie pod tem wspomnieniem, które tyle ją lat ścigało. Stała się nieprzytomną prawie; cała przestrzeń przeszkód zniknęła, zdawało się jej, że oni do siebie należyć teraz muszą — tak silnie przeszłością i tylu cierpieniami związani. Podniósłszy na niego oczy, w których tyle uczucia, tyle ognia i życia malowało się, jakiego nigdy dawniej ani już później nikt w niej nie widział, prawie otwierała usta z wyznaniem, że to ona z jeziora Lemańskiego.

(C. d. n.)

zdaniem jego „opolaczył się", skoro nie idzie tolerem petersburgskich i moskiewskich swych kolegów, i nie krzyczy w niebogłosy, aby zniszczyć i wytępić w czambuł wszystko, co tylko nosi na sobie cechę polskości. — W obecnym wypadku oburzenie *Nowego Wrem.* wywołała słuszna uwaga *Dniewnika* z powodu jakiegoś nabożeństwa, iż ani policja ani administracja nie powinny się wtrącać w sprawy religijne, a nawet choćby tylko wyznaniowe. — *Now. Wremia* innego jest zdania; twierdzi mianowicie, że obowiązkiem władzy jest „formować" nabożeństwa w duchu praw obowiązujących. „Osławiona policja Lewszyna tak samo rozumowała w przededniu ostatniego powstania, mówi *Now. Wremia*, jak dziś rozumuje *Dniewnik*. Oto by jeszcze mniejsza, ale ze względu na urzędowy jego charakter należy się obawiać, że podobnie jak *Dniewnik* zaczynają rozumować w Warszawie nietylko jego współpracownicy."

Co to za cios bolesny dla poczciwego p. Suworina!

Na tajnym konsystorzu papieskim, odbytym dnia 27. b. m., mianował papież kardynałami-presbyterami: 1) ks. Pawła Melchersa, arcybiskupa kolońskiego; 2) Alfonsa Capecelatro, ze zgromadzenia Oratorjanów, arcybiskupa kapuańskiego; 3) Franciszka Bataglini, arcybiskupa bonońskiego; 4) Patryka Franciszka Morana, arcybiskupa w Sidney, w Australii; 5) Placyda Marję Schiaffino, z zakonu Benedyktynów z Monte Olivetto, tytularnego biskupa z Nyssy, sekretarza kongregacji biskupów i zakonników.

Kardynałem-djakonem mianowany został 6) msgr. Karol Cristofari, jeneralny audytor kamery apostolskiej.

Następnie prekonizował papież 17 biskupów, pomiędzy nimi ks. Schönborna (Praga), ks. Rzihe (Budziejowice), ks. Palmę (Bukareszt), ks. Walshe (Dublin) i ks. Blanche dla dyecezji Nicolet w Kanadzie, nowo utworzonej przez podział dyecezji Trzech Rzek.

Prekonizacji ks. biskupa Krementza na arcybiskupstwo kolońskie nie było. (Patrz „Tel." z Rzymu; przyp. red.)

Wczoraj telegrafowano do *Köln. Ztg.* z Berlina, iż w niektórych kołach uważają, że policja frankfurcka bez szkody dla bezpieczeństwa publicznego mogła była uniknąć nieprzyjemnego starcia z socjalno-demokratami. W związku z tem zostaje doniesienie z Berlina, iż jest rzeczą prawdopodobną, że w Frankfurcie zaprowadzonym będzie mały stan oblężenia. Nietylko frankfurckie władze miejskie, lecz i prezydjum policji, jakoteż prezydjum w Kassel po zamordowaniu radcy policyjnego Rumpfa oświadczyły się stanowczo przeciw podobnemu postępowaniu. Do tego dołączają się jeszcze dwie rzeczy: po pierwsze, że nie więcej, jak za rok, kończy się moc obowiązująca ustawy o socjalistach, a powtóre, jeśli zaprowadzony będzie stan oblężenia w Frankfurcie, natenczas Mannheim i Moguncja nie mogą być wyłączone. Co do Moguncji, rząd darmsztadzki nie jest bardzo skłonnym do zaprowadzenia stanu oblężenia.

Najświeższy numer *Timesa* podaje mapę Zulfiharu i sąsiedniej okolicy, z oznaczeniem na niej granic proponowanych przez Anglję i Rosję, dodając przytem takie wyjaśnienie: „Najdogodniejsza droga z Saraksu do Heratu, wzdłuż Heri-Rudu, prowadzi najprzód wzdłuż lewego brzegu tej rzeki, gdzy prawy jej brzeg przedstawiał nieprzebyte piaskowzgórze, w znacznych tylko odstępach poprzecinane szczelinami. Ale i brzeg lewy przerznięty jest kamienistą ławą, niezmiernie utrudniającą komunikację, a z tego też powodu tak podróżny, jak i oddział wojsk zniewolonym się widzi przedostać się na brzeg prawy. Do celu tego służył od dawnych czasów bród, znany pod nazwą Zulfikar. Ważność strategiczną tego punktu podnosi jeszcze okoliczność, że od wschodu prawego brzegu Heri-Rudu ciągnie się, w znacznem już oddaleniu od rzeki, droga do Saraksu. Wyobraziwszy sobie teraz dwa oddziały wojsk, maszerujące równolegle, jeden na prawym, drugi na lewym brzegu Heri-Ruda, to zrozumiemy, że zulfiharski przesmyk i bród stanowią bardzo dogodną komunikację, łączącą oba te oddziały. Zulfihar, zowią po persku miecz Mahometa. Turkmani i Tekińcy w napadach swych na Herat i Persję, korzystali z tego przesmyku, nad którym Kilicz-han, minister Jar-Mahometa, wystawił wieżę strażniczą, w celu przeszkodzenia owym napadom. Przesmyk zulfiharski ciągnie się 3—4 kilometrów; na afgańskiej stronie ma szerokości około 400 metrów, a w miarę zbliżania się do Heri-Rudu, zwęża się do 30 metrów. Piaskowe ściany jego sięgają w niektórych miejscach 120 metrów szerokości. Podobnież jak inne wąwozy Paropamizu, wiodące do Heratu, może i on być uczyniony dostępnym dla artylerji, a bronić go można stosunkowo niewielkiemi siłami. Zapatrując się ze stanowiska strategicznego, wąwóz ten, jak wyżej wskazano, podwójnie cennym jest dla armii atakującej Herat. Zrozumieli to widocznie Rosjanie, zwracając szczególniejszą uwagę na Zulfihar, przez który mogą jednocześnie dwiema kolumnami posuwać się ku granicy Heratu.

Dzienniki oportunistyczne, zastanawiając się nad mową Ferry'ego, powiadają, że znalazła się dawna większość. Nastąpić mające wkrótce przyznanie kredytu będzie — jak słusznie zauważa *Köln. Ztg.* — wotum ufności nie tylko dla Brissona i Freycineta, ale także dla Ferry'ego. Godnem uwagi jest — toż samo pismo mówi dalej — że dzienniki oportunistyczne przemilczają wywody Ferry'ego o uciśnieniu podporządkowanych narodowości, a mianowicie zapowiedź, że orężem kiedyś nada się waloru prawom uciśnionych na kontynencie.

Program Ferry'ego głosi dalszy ciąg polityki kolonialnej, niezrzekanie się znanych nadziei, a to nie na drodze pokojowego porozumienia się. Przeciwnicy Ferry'ego czepiają się żwawo tego punktu. Powiadają oni, że wyborcy mogą teraz poznać, do czego ich zaprowadziła większość oportunistyczna. Zacząłby się dalszy ciąg polityki kolonialnej z wojną europejską w dalszym planie.

W dwudziestym okręgu Paryża zwołał deputowany Zygmunt Lacroix Krzyżanowski na poniedziałek popołudniu swych wyborców celem zdania sprawy ze swych czynności poselskich. Jednakże nie poszło mu dobrze przed obywatelami Belleville. Tak, jak przed czterema laty wytykali Gambecie odstępstwo od radykalizmu, tak teraz jego następcy robili liczne zarzuty za jego dwuznaczne stanowisko w pewnych ważnych wypadkach i z powodu jego odrębności w wielu innych razach np. podczas zajść z 24. maja na Pere-Lachaise. Okoliczność, że występował przeciw Ferry'emu, nie mogła rozbroić obecnych, a odwaga, którą się odznaczył, występując kilka razy z własną wolą, coraz bardziej rozgoryczyła przeciw niemu jego wyborców.

Na pytanie, coby uczynił, gdyby 300.000 chleba pozbawionych robotników maszerowało na Izbę, powiedział, że uważałby rzeczpospolitą za zagrożoną i że umiałby jej bronić.

— Pod jaką chorągwią? — wołano na to — pod czerwoną?

— Nie — odparł — bo czerwona chorągiew nie jest chorągwią rzeczypospolitej.

Na inną interpelację odpowiedział, że zniesienie wojsk stojących byłoby bezsensem, że proletarjusze tylko postępem a nie gwałtem zdołają coś osiągnąć, a on sam nie chce mieć nic do czynienia z komunizmem i kollektywizmem.

Dziwna rzecz, że znaazna większość odrzuciła postawiony przez komitet wniosek, aby udzielić dep. Lacroix'owi wotum zaufania, a natomiast uchwaliła, aby wyborcy oddali głosy swoje kandydatowi robotników.

Stan rzeczy w Tonkinie i Anamie nie jest zgoła — według paryskiego *Figara* — dla Francuzów pomyślniejszym. Cztery piąte części terytorjum tonkińskiego zajęte są przez bandy Sin-Win-Fuoka, dowódzcy „czarnych flag." Z wyjątkiem miejscowości, zajętych przez wojska francuskie, cały kraj uznaje jedynie powagę rejenta Tujena. Upłynie jeszcze wiele miesięcy, zanim nastąpi zupełna pacyfikacja kraju.

Unia celna.

Magdeburger Zeitung podaje w ostatnim swym numerze dla ubawienia czytelników nieco fantastycznie obmyślony plan rozszerzonej unii. Dziennik ten wypowiada przedewszystkiem zdanie, że celno-polityczny związek separacyjny mocarstw Europy środkowej musi z konieczności wywołać inne związki separacyjne i pisze następnie:

„W jaki kształt ujmuje kanclerz niemiecki rozwiązanie kwestji, wszyscy dawno już wiedzą; tajemniczemi są tylko środki i drogi, które umożliwią to rozwiązanie. Myśl „zjednoczenia celnego środkowo-europejskiego" pochodzi już z r. 1880 i była wówczas z Niemiec w szczegółowem *exposé*, pisanem w francuskim języku (*L'association douaniere de l'Europe centrale. Etude par R. de Kaufmann*) w porozumieniu z ks. Bismarkiem, — o czem nikt wątpił — przedłożoną do ogólnego osądzenia, zwłaszcza we Francji.

„Ten związek celny miał objąć trzy wielkie mocarstwa: Niemcy, Austro-Węgry i Francję, jakoteż trzy małe państwa: Belgię, Holandię i Szwajcarję z targiem ekonomicznym o 125—130 milionach mieszkańców. Wewnętrzne granice celne w tym obszarze miały być w najmożebniejszy sposób zniesione, a umocnionemi miały być tylko granice zewnętrzne, a więc w istocie swej miały być skierowane przeciw Anglii, Rosji i Stanom Zjednoczonym. Wolnohandlowców uspokojonoby przez zniesienie granic między krajami związkowemi, celników ochronnych przez obronę przeciw przewadze angielskiej, rosyjskiej i amerykańskiej.

„A obok ekonomicznych korzyści tej kombinacji gwałtowny skutek polityczny: gdy położenie ekonomiczne polepszy się przez wspólne pożycie narodów, gdy intelektualny poziom wzniesie się i 130 milionów ludzi w Europie zarówno będzie się troszczyć o pokój — wtedy widmo wojny nie może niepokoić świata cywilizowanego. Uważano plan ten nie za niemożebny do urzeczywistnienia lecz — we Francji żył jeszcze Gambetta.

„Za Ferry'ego zmienił się bardzo poważnie stosunek do Niemiec, a Freycinet pracuje ustawicznie nad zachowaniem porozumienia między obu mocarstwami. Możliwa, że niemieccy bimetaliści błądzą, jeśli zapisują ostatnie odwidziny Leona Say'a (byłego francuskiego ministra finansów, przywódcy lewego centrum) u księcia Bismarka tylko na korzyść rachunku kwestji podwójnej waluty; istnieją jeszcze inne, daleko donioślejsze kwestje ekonomiczne między Niemcami i Francją, które wyczekują na praktyczne rozwiązanie. Wchodzi się jedynie zwolna na piramidę, a jeśli od szczytu jej może jesteśmy jeszcze daleko, to przecież korzystna przypominać, że mamy cel przed sobą.

„Gdy projekty związków celnych dostaną się raz pod dyskusję, to do niemiecko-austrjackiego i romańskiego należeć będzie także związek sześciu państw środkowo-europejskich, którego praktycznej wykonalności nie należy wyżej przeceniać, niż inne projekty, — którego przeznaczenie byłoby jednak nierównie bardziej obmyślanem, jaśniejszem i użyteczniejszem".

Sprawy autonomiczne.

Wybory do Rad powiatowych.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Białej, z grupy większych posiadłości, odbędzie się dnia 20. sierpnia b. r.

Nasze lasy i organa nadzorcze.

(Dokończenie.)

2. Zupełny brak znawców w powiecie fachowo wykształconych. Władza polityczna zmuszona jest używać fachowych leśników z powiatów sąsiednich, co oprócz niedogodności w oznaczeniu terminów dochodzeń, opóźnienia się i t. d., pociąga za sobą ogromne koszta dla stron. Wszystko to jeszczeby uszło, ale cóż wtedy robić, jeżeli się natrafi na znawcę nie dość ściśle sprawę traktującego — a wyboru nie ma. Powiem tylko to na podstawie praktyki, że urzędnik mając takiego fachowca rozprawiającego ogólnikowo w orzeczeniu o glince, o nalocie i t. d., krótko mówiąc, bawiącego się w oklepane frazesy bez ścisłego zbadania przedmiotu — zmuszony jest sam napisać sprawozdanie takie, jakie mu podyktuje zdrowy rozsądek na podstawie uczynionych przy wizji lokalnej spostrzeżeń, by choć jako tako w obec stron salwować powagę urzędu.

3. Przypuśćmy, że znaleziono dewastację, zamknięto las, wydano zarządzenia lasowo-gospodarcze co do dalszego z nim obchodzenia się — poddanie lasu pod nadzór fachowego leśnika, słowem, że uczyniono wszystko, co dobro lasu i ustawa wymaga; pytam się jednak, kto tego wszystkiego dopilnuje? Kto przekonywać się będzie, że gospodarka racjonalna, zaprowadzona po wydaniu odnośnego orzeczenia jest taką, jaką władza za najstosowniejszą uznała? Kto nareszcie choćby nawet dobra wola była po stronie gminy, o czem jednak wątpić należy, będzie ją informował, pouczał, — na to odpowiedź trudno znaleść, a ostateczny rezultat ten, że spisano mnóstwo aktów i narażono gminy na koszta, bo na zapłacenie komisji, opłacanie się rzeczoznawcy za plan gospodarczy — a rozkradanie lasów jak było, tak i jest. W niniejszym wypadku t. j. w tutejszym powiecie gminy poniosły koszt samych komisji 556 złr. 06 ct. zupełnie bezowocnie. A jeżeli do tego doliczymy koszta opracowania planów gospodarczych, których przedłożenie każdej z powyżej rzeczonych gmin nakazano, rezultująca odtąd suma przedstawi się imponującą.

Trudno jednak winić za ten prawie stracony grosz władzę polityczną. Uczyniła ona co mogła i na dobrych chęciach jej pewnie nie zbywało i nie zbywa; ale w obec obowiązującej ustawy i organizacji obecnej służby technicznej rządowej, jest ona bezsilną i będąc ograniczoną prawie na siebie samą — prowadzi walkę bez widoków wygranej dla sprawy publicznej. Co ustawa przepisuje, napomknąłem już wyżej — przypatrzmy się teraz bliżej zaprowadzonej w r. 1884 organizacji lasowo-technicznej służby lasowej na podstawie rozp. min. rol. z d. 27 lipca 1883. Oto podzielono cały kraj na 24 okręgów tak zwanych inspekcyjnych, ustanawiając już to osobnych techników lasowych administracji politycznej z urzędu, już powierzając załatwianie ich czynności technikom lasowym, zostającym na etacie administracji lasów państwowych, mianowicie dotyczącym c. k. zarządom lasów i domen.

Powiat Turczański przyłączony został do okręgu inspekcyjnego IV. Siedziba urzędowa odnośnego organu jest w Przemyślu. — Oprócz powiatu Turczańskiego należą do wspomnianego okręgu jeszcze następujące powiaty: Przemyski, Staromiejski, Sanocki, Jarosławski, Cieszanowski, Rawski, Jaworowski, Mościski, Rudeński i Samborski.

Pytam się teraz, czy siły jednego człowieka wystarczą, aby dokładnie zbadać wszystkie lasy istniejące obecnie na tak ogromnym obszarze — założyć odpowiedni kataster — poddać władzy politycznej substrat do dochodzeń karnych, wspierać ją radą i pomocą. Sądzę, że nie, a to z powodu nadzwyczaj utrudnionej komunikacji i niekorzystnego położenia tutejszych lasów — rozsianych po kilkadziesiąt morgów w tutejszym powiecie na przestrzeni 15 kwadr. mirm. Taki sam stosunek jest także w powiatach: Samborskim, Sanockim i Staromiejskim. Więc dotychczasowa praktyka, odbywania dochodzeń na podstawie relacji perjodycznych organów inspekcji lasowej, której dotąd się trzymano, będzie musiała dalej istnieć, a z jakim pożytkiem, już wyżej powiedziałem.

Nadmienić przytem muszę, że pod nadzorem lasowego technika rządowego pozostają jeszcze lasy rz. k. bisk. w Przemyślu, leżące w powiecie Sanockim, Cieszanowskim i Staromiejskim.

Podnoszą się głosy, że najodpowiedniej byłoby ustanowić leśników fachowych dla wszystkich lasów gminnych w powiecie, którzyby mając siedzibę w miejscu, mogli z wielkim skutkiem doglądać tych lasów — koszta ich utrzymania ponosiłyby gminy z dochodów, jakie dostarczają ich lasy, wpłacając z nich na ten cel pewną część do kasy Rady powiatowej, jako organu czuwającego nad całością majątków gminnych. Z tego wynikałoby, że leśnicy ci mieliby być autonomicznymi urzędnikami powiatowymi. Myśl ta w zasadzie dobra, nie da się jednak przeprowadzić, bo znowu ustawa stawia nieprzezwyciężone przeszkody, ponieważ orzeczenie, czy dla pewnego lasu ma być fachowy leśnik przyjęty, należy w myśl §. 22. ust. las. do c. k. namiestnictwa; chyba, żeby władza polityczna powiatowa na podstawie §. 23. tejże ustawy w skutek przeprowadzonego dochodzenia nakazała dla zabezpieczenia racjonalnej gospodarki lasowej oddanie lasów pod dozór egzaminowanego leśnika. Orzeczenie zaś namiestnictwa musiałoby także zapaść jedynie na podstawie dochodzenia na miejscu.

C. k. Ministerstwo nie mogąc uzupełnić ustawy drogą rozporządzenia zaleciło, aby baczną uwagę zwracać na lasy do gmin należące, zachęcać te ostatnie do uregulowania użytkowania, wpływać — by ustanowiły organa administracyjne, zwracać ich uwagę na potrzebę sporządzenia odpowiednich planów gospodarczych i ustanowienia służby leśnej dla prowadzenia gospodarstwa i dla ochrony. Ale co to wszystko pomoże, co zyskają wszelkie takie środki moralizujące, jeżeli organom wykonawczym brak siły poparcia środków moralnych także środkami namacalnemi. Jaki praktyczny rezultat takich moralnych nawoływań, pokazało się w tutejszym powiecie.

Oto spisano pliki aktów, a gminy wezwane, by postarały się o fachowy nadzór nad ich lasami, odpowiedziały prawie wszystkie, że wcale nie zachodzi potrzeba ustanowiania fachowych leśników, i że dotychczasowa gospodarka, prowadzona przez rzeczonych wyżej pobereźników, jest zupełnie odpowiednią i dla gmin korzystną. Cóż więc pozostaje władzy politycznej, chyba chwycić się represaliów, acz w ustawie nieuzasadnionych. Lecz i te doprowadzą tylko do tego, że gminy uciekną się do wybiegów, każą sobie za pewną spłatą wystawić świadectwa przez jakiego w pobliżu mieszkającego pseudosamoistnego egzaminowanego gospodarza lasowego, że objął nadzór, a zamydliwszy w ten sposób oczy władzy, gospodarować będą po dawnemu. Sądzę, że dość jasno przedstawiłem tak gospodarkę w lasach gminnych tutejszego powiatu, jako też trudne położenie władz, którym powierzono nadzór nad nimi. Wyratowanie tego, co pozostało, od niechybnej zagłady — w razie *status quo* — jedynie wydanie nowej ustawy lasowej umożliwić może.

Powołując się na cenną, wyborną rozprawę dr. Kajetana Orleckiego „O ustawodawstwie leśnem", twierdzę, że projekt nowej ustawy, o ile dotyczy lasów na pół publicznych, winien zawierać wyraźny przepis, że 1. dla każdego powiatu powinien być ustanowiony leśnik stały rządowy, który oprócz zarządu lasów gminnych i fundacyjnych miałby pełnić funkcje rzeczoznawcy przy dochodzeniach; 2. w każdym lesie na pół publicznym gospodarka winna być prowadzoną wedle planu gospodarczego; 3) pobór drzewa przez uprawnionych winien być unormowany.

Zapewne, że w ten sposób wkroczonoby w prawa własności, ale innego wyjścia nie ma, i wszelkie nawoływania i dyskusje w dziennikach pozostaną martwą literą bez wszelkiej praktycznej doniosłości. Zatem precz z półśrodkami — czemprędzej chwycić się energicznych środków zaradczych.

W następnym artykule pomówię o lasach prywatnych, które niemniej smutny obraz przedstawiają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 31. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przed wieczorem niebo się wypogodziło, do tego czasu rosił deszcz nieznacznie, jego opad wynosił $0,_{2}$ mm. Średnia temperatura dnia była $14,^{0}_{3}$, najwyższa $17,^{0}_{4}$, najniższa dziś z rana po 7. godzinie $9,^{0}_{4}$.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 31. lipca: Przy wietrze zachodnio-północnym, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze jeszcze wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

* **Cesarz** udzielił gminie Kniesioło, w powiecie bobreckim, 100 złr. na budowę kościoła.

* **Arcyksiążę Albrecht**, jeneralny inspektor c. k. armii, odbędzie w czasie od 31. b. m. do 10. sierpnia inspekcję wojsk w Czerniowcach, Kołomyi, Stanisławowie, Lwowie i Złoczowie. Do Lwowa ma przybyć arcyksiążę d. 4. sierpnia wieczorem.

* **Przeniesienia.** P. namiestnik przeniósł c. k. komisarzy powiatowych: Józefa Wołoszyńskiego z Wadowic do Niska, Józefa Harasymowicza z Niska do Wadowic, Mieczysława Aleksandrowicza z Gródka do Wadowic, Władysława Towarnickiego z Dobromila do Gródka; oraz koncypistów namiestnictwa: Mirosława Szeligowskiego z Wadowic do namiestnictwa, Michała Majkuta z Buczacza do Zbaraża i Mikołaja Pokińskiego ze Zbaraża do Dobromila.

* **Stacja telegraficzna** otwartą została w miejscowości Wygoda koło Doliny, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Klęska powodzi.** Deszcze padające przez

BELWEDERCZYK

KAROL PASZKIEWICZ.

Wspomnienie pośmiertne

skreślił

Dr. J. ŁUKASZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

W szkole przygotowania na jutrzejszy napad do wieczora zupełnie ukończone zostały. Z gorączkową więc niecierpliwością wyczekiwano tylko powrotu Wysockiego, co dopiero nadedniem nastąpiło. Trudno sobie wyobrazić osłupienie, rozpacz, oburzenie podchorążych, gdy się dowiedzieli, że ci, co niedawno temu najdziksze tworzyli pomysły i zdawali się być gotowymi do spełnienia przedsięwzięć najszaleńszych, obecnie, skoro mieli odegrać rolę tylko niemych a nieodpowiedzialnych widzów, przestraszyli się zuchwałością czynu podchorążych, upadli na duchu, wyparli się wszelkiego spólnictwa nawet moralnego i wprost zabronili wykonania zamachu. Najciekawszem atoli w całej tej sprawie jest, że ś. p. Paszkiewicz stanowczo i najuroczyściej protestował w opowiadaniach swoich przeciw upowszechnionemu mniemaniu, opartemu na opisach A. Górowskiego, a za nim M. Mochnackiego i S. Goszczyńskiego, jakoby szkoła podchorążych w czasie koronacji, przez wymordowanie carskiej rodziny chciała dać hasło i zmusić naród do ogólnego powstania. Wprawdzie nie wykluczał krwawej walki, gdyby sprzysiężeni byli natrafili na opór otoczenia carskiego, lub przyszła niespodziana pomoc żołnierza moskiewskiego, ani też nie usuwał prawdopodobieństwa, że, gdyby przyszło było do bójki, w której oczywiście rozgrywałyby się losy Polski i Moskwy, śmierć i katusze lub zwycięstwo spiskowych, możeby się była przedstawiła ostateczność zabicia cara z rodziną; lecz z drugiej strony zaklinał się na wszystkie świętości, że zamiarem podchorążych było ująć żywcem całą familię z carem na czele i zatrzymać ich jako zakładników w ciągu wojny Polaków z Moskwą, prócz tego zaś cesarzowę jako zakładniczkę przeciw Prusom, gdyby te także chciały przeciw nam wystąpić z bronią w ręku.

Jędyny sędzia w tej spornej sprawie P. Wysocki — milczy. Zestawiwszy atoli niektóre wyrażenia z przysięgi, wykonanej przez naszych związkowych w pamiętnym dn. 16. grudnia 1828 r. z osnową ustępu z Pamiętnika Wysockiego, który poniżej*) przytaczamy, skłonimy się raczej do opinii, bronionej przez Paszkiewicza, aniżeli do opisu A. Górowskiego. W rocie przysięgi dwa razy nacisk jest położony na podeptanie i obronę ustawy konstytucyjnej. W piśmie znów swem Wysocki wyraźnie mówi o związkowych:

*) Posłowie Trzciński i Zawierski udawszy się natychmiast do mojego mieszkania, oświadczyli mi, że zbliżyła się chwila tak długo oczekiwana podniesienia oręża w sprawie swobód krajowych wobec reprezentantów narodu. „Zaniesiemy petycje do tronu — są słowa tych posłów — będziemy żądali jawności posiedzeń Izby, wolności druku, uchylenia komitetów śledczych itd., a jeżeli odpowiedź otrzymamy odmowną, szczególnie w razie aresztowania posłów, natenczas poprzyjcie bronią skargi i zażalenia nasze." Tę deklarację przedłożyłem związkowym. Słuchali mnie z największym zapałem, nie wątpiąc bynajmniej, że naród uzna prawość działań wojska. Rzeczona petycja nie miała żadnego skutku; posłowie jednak z pobudek politycznych do poparcia jej bronią jeszcze — nas nie upoważnili." (Pamiętnik P. Wysockiego).

„Słuchali mnie z największym zapałem, nie wątpiąc bynajmniej, że naród uzna prawość działań wojska". Widoczna ztąd, że choć młodzi, lecz do karności wojskowej nawykli, opierali działanie swoje na gruncie prawnym i w obronie pogwałconych praw konstytucyjnych; poczytywali się li za wykonawców mandatu, danego im przez posłów i inne powagi ówczesne. Mimo tego wszystkiego budziły się w nich jeszcze niejakie wątpliwości, które w końcu uspokoili nadzieją, „że naród uzna prawość działań wojska".

Powątpiewać wolno, aby ludzie, posiadający w tak wysokim stopniu poczucie lojalności, zdolni byli do popełnienia królobójstwa, i to naprzód obmyślanego.

Zresztą i o tem zapomnieć nie trzeba, że daleko lepiej poinformowanym być musiał o intencjach swoich towarzyszów Paszkiewicz, jako jeden z dziewięciu założycieli i kierowników związku, aniżeli Górowski, który tylko za swoje, osób cywilnych i kółek myśli i zamiary odpowiadać i świadczyć może. Wynik zatem ostateczny będzie taki, że Paszkiewicz przedstawia opinię wojskowych, którym bądź cobądź poczucie rycerskości nie pozwoliłoby nawet dla ojczyzny na splamienie honoru przez mord naprzód uplanowany, Gurowski zaś zamiary rewolucjonistów cywilnych, których podobne skrupuły zawodowe nie krępowały.

Spisek koronacyjny, choć spełzł na niczem, przyczynił się przynajmniej do wytworzenia jeszcze większej spójni i łączności pomiędzy kółkami patrjotycznemi wojskowych a cywilnych, do czego głównie wspólne niebezpieczeństwo i odczuta ogólnie konieczność ruchu się przyczyniła. Zresztą lipcowa rewolucja francuska i coraz szaleńsze wybryki carewicza Konstantego dolały oliwy do tłumionego ognia, który w końcu wybuchnął płomieniem, oświecającym krwawo noc 29. listopada.

Paszkiewicz jeszcze przed wybuchem miał się udać w rodzinne strony na Wołyń, aby rozbudzić ducha, przygotować umysły i z odpowiednich żywiołów wytworzyć zorganizowane kadry powstańcze. Z tego też powodu podał się do dymisji z wojska, lecz zanim ją uzyskał, zaskoczyła go rewolucja w Warszawie z powodu przyspieszonego terminu. W nocy listopadowej najprzód należał do tych, którzy wzniecili pożary sygnałowe; potem, jak wiadomo, przyłączył się z Rotermundem do wyprawy na Belweder, i należał do tych dziewięciu, którzy weszli do ogrodu, aby tyłami przypadkiem wymykającego się „ptaszka" przytrzymać; w końcu połączył się i bił się wspólnie z całą szkołą podchorążych, aż do białego rana. Tu znów poczytujemy sobie za obowiązek zaznaczyć protest*) ś. p. Karola przeciw utartemu mniemaniu, że Belwederczycy urządzili wyprawę w tym jedynie celu, aby śmierć zadać w. księciu Konstantemu. W każdym razie wątpił aby podobny zamiar mieli podchorążowie, towarzyszący wyprawie; Paszkiewicz z pewnością nawet o tem nie pomyślał i twierdził, że gdyby się był z carewiczem zetknął, byłby go żywcem pojmał a od grożącego niebezpieczeństwa życia własną go piersią zasłonił. Charakteryzuje to szlachetność i rycerskiego ducha nieboszczyka w niepospolitym stopniu.

*) W dziele K. Forstera „Powstanie narodu polskiego w r. 1830—1831", Berlin 1873, znajdujemy w III. części, str. 2. ustęp z własnoręcznej notatki jenerała Krukowieckiego, pisanej w r. 1830 przed powstaniem, potwierdzający zapatrywanie się Paszkiewicza, brzmiący zaś jak następuje: „Szkoła podchorążych otoczy Belweder i zabrawszy wielkiego księcia i jego ludzi, zamknie ich w kościele Aleksandra i pilnować będzie." A dalej: „Wysłać emisarjuszów do Zabranych polskich prowincyj, a nawet do rosyjskich gubernij dla rozprzestrzenienia wiadomości, że wielki książę Konstanty podniósł powstanie i królem polskim się ogłosił, i że w Petersburgu jest także powstanie na jego stronę."

Z rozszerzeniem się walki o niepodległość na kraj cały, trudno śledzić koleje i badać przejścia pojedynczych jednostek, które nie wypłynęły na powierzchnię ani nie utrzymały się u steru, lecz raczej samowolnie usunęły się z widowni, spełniając wprawdzie święcie obowiązek, ale zarazem niknąc jak ziarnko piasku w rozhukanym orkanie pustyni. Tak uczynili wszyscy podchorążowie, tak postąpił i Karol Paszkiewicz. Z początku jako podporucznik przydzielony do sztabu jenerała Kickiego, wkrótkim czasie przeniesiony został jako porucznik do 2. pułku jazdy Mazurów. Niebawem krwawy chrzest otrzymał dnia 25. Lutego w tej strasznej bitwie pod Grochowem, w której naprzeciw 45.000 wojska polskiego stanęło 90.000 Moskali. Nami dowodził uczciwy szlachcic, ale straszny opój Radziwiłł, moskiewską potęgą wytrawny żonierz Dybicz. Dodajmy do tego niekarność, swary, zawiść naszych generałów, ubezwładniającą niewiarę w powstanie exdyktaktora Chłopickiego, który tylko dla „wojskowego honoru" bić się i zginąć pragnął: a wtedy z czcią pochylić czoła musimy przed bohaterską odwagą żołnierza, który w takich warunkach cudu dokazał, wytrzymał bowiem w ciągu dnia całego parcie nawały carskiej, niejednokrotnie ją odrzucając zwycięsko i położył mnóstwo trupów lub rannych, sam ich tylko 6.000 straciwszy.

(C. d. n.)

półtora tygodnia spowodowały znowu wezbranie niektórych rzek. Ze **Stanisławowa** otrzymaliśmy wczoraj, już po zamknięciu numeru; depeszę donoszącą, że Bystrzyca, Łomnica i Dniestr wystąpiły z brzegów, wyrządzając ogromne szkody. Desz nie ustaje — powiada dalej depesza — zboża rosną w kopach i na pokosach, groble, tamy i mosty uszkodzone. Z **Buczacza** telegrafują: Woda w stawie trybuchowskim przerwała szluzę wraz z pomostem na drodze krajowej Monasterzysko-Czortkowskiej, skutkiem czego komunikacja przerwana. Doniesienia z **Zaleszczyk** zaznaczają, że woda na Dniestrze silnie przybiera.

* **W sprawie wychodźców** przymusowych z Poznańskiego jeden z obywateli ziemskich podaje komitetowi myśl, by ludność roboczą do roli przydatną rozebrali właściciele na Rusi między siebie. U nas brak rąk roboczych, — chłop poznański jest doskonałym robotnikiem — więc zarządy folwarków chętnieby się do tego skłoniły. Ja sam, pisze szan. obywatel, wezmę kilka rodzin i więcej zapłacę niż miejscowym parobkom“.

Dotacja przeciętna parobka wynosi rocznie u nas 30—36 zł. gotówką, 10—12 korcy zboża twardego, 1 sztuka bydła na utrzymanie, pół morga ogrodu przez skarb obrobionego, chałupa i opał. Żona zaś i dzieci mają dzienny zarobek 20 30 ct. przy maszynie, w ogrodzie i do żniwa. Za pośrednictwem Rad powiatowych i pojedynczych właścicieli można to uskutecznić — byle wychodźcy kosztem komitetu do stacyj kolejowych dostawiani byli.

* **Diło** pisze: „P. Wasyl Nahirnyj, dyrektor Narodnoj torhowli i kandydat na posła do Rady państwa, wytoczył kilku agitatorom p. Abrahamowicza proces o obrazę honoru, spełnioną podczas agitacji. Na dzień 31. b. m. wyznaczona jest rozprawa przeciw Iwanowi Kołybykowi w sądzie powiatowym w Gródku. Do lwowskiego sądu wniósł p. Nahirnyj trzy skargi, między niemi i na jednego łac. księdza.

* **Sprawa o herb.** O oryginalnem zajściu w miasteczku Telszach, na Litwie, donosi *Wileński Wiestnik*, z nadmienieniem, że sprawa ta wywołała ogromny popłoch; (rozumie się, że wśród moskiewskiej biurokracji, bo szło o herb polski). Rzecz miała się następnie:

„Do miejscowego zarządu wojskowego przybył podczas posiedzenia zastępca gołowy miejskiego, p. Szymkiewicz, z obowiązkową odznaką (medalem) na szyi. W kancelarji znajdowali się, marszałek szlachty książę Michał Ogiński, sprawnik miejscowy i jeszcze kilka osób. Sprawnik zauważył na medalu p. Szymkiewicza, zamiast herbu miasta Telsz, jakiś katolicki obrazek. Spostrzegłszy to, sprawnik zwrócił się do obecnych o wyjaśnienie, i okazało, że kiedy ks. Ogiński był gołową miasta (burmistrzem), kazał zrobić pieczęć miejską oraz medale dla gołowy i członków Rady gminnej, z wyobrażeniem biskupa katolickiego i modlącego się przed nim na kolanach Żmudzina (??).

— Książę wybaczy, zawołał oburzony sprawnik, ale na podstawie §§. 14 i 98 ustawy o zarządach miejskich „pieczęć i odznaki powinny być z herbem miejskim“.

— To też, jest to herb miasta, odpowiedział książe Ogiński.

— Ależ nasz herb miejski jest zupełnie odmienny!

— Zupełnie odmienny! powtórzyli echem wszyscy obecni.

— Mości książe, mówił dalej sprawnik, na naszym herbie, w górnej połowie, wyobrażony jest herb gubernialny, słup i rzeka, a pod spodem kaduceum Merkurego, jako symbol kupiectwa. Tymczasem Wasza książęca mość kazałeś umieścić jakiegoś biskupa, a w miejscu kaduceum Merkurego, jakiegoś klęczącego Żmudzina. Co to ma oznaczać?

— Zaraz ja to panu wyjaśnię — odrzekł książe. To coś pan powiedział, o tyle jest prawdziwem, że opisany przez pana herb miasta Telsz, jest herbem rosyjskim: ale w r. 1791 król Stanisław August nadał miastu przywileje wraz z herbem, wyobrażającym św. Stanisława, patrona Polski.

— Za pozwoleniem! przerwał sprawnik. Tutaj nie Polska, tylko Rosja. Co nas obchodzą jakieś tam przywileje króla Stanisława!

Nie tracąc czasu, sprawnik wysłał skargę do gubernatora z dołączeniem odznak herbowych, gubernator zaś, przedstawił całą sprawę naczelnikowi kraju. Tymczasem zarząd gminny m. Telsz musi się obywać bez odznak urzędowych.“

Co to za wdzięczny temat dla przyjaciół naszych z *Nowego Wrem. Moskowskich Wiedom.!!*

* **Koncept nad konceptami!** W rosyjskich pismach ogórkowa pora zarówno czuć się daje, jak i w dziennikarstwie europejskiem, tylko że one, zamiast węża morskiego, posiłkują się w czasie kanikuły „sprawą“ i „intrygą polską“. Między innemi, np. znajdujemy w *Petersburgskich Wiadomostiach* taki, wcale niezwykłej miary koncept: „Niepodobna nam zamilczeć — piszą *Peter. Wied.* — o zabawce wyrabianej w Krakowie, a chętnie nabywanej w Warszawie, pomimo wysokiej ceny. Jest to małe pudełko, na wieku którego umieszczona jest szubienica. Z boku, znajduje się sprężyna, za pociągnięciem której, wysuwa się ze środka i zawiesza na szubienicy niewielka figurka z **papier-maché**, dość zręcznie wyobrażająca któregoś z niemiłych Polakom rosyjskich „diejatelej“. Figurek takich jest dwanaście. Mówią, że dochód ze sprzedaży tej zabawki, przeznaczony jest na jakieś dobroczynne cele. Rozumie się, że do Warszawy przychodzi ona drogą kontrabandy i sprzedaje się potajemnie“.

Czego to już nie wymyślą na nas, nasi „najserdeczniejsi“.

* **Agitacja za pomocą zapałek.** We wschodniej części naszego kraju szerzy się agitacja moskalofilska nawet za pomocą zapałek. Sprzedawane one tam bywają w pudełkach, ozdobionych emblematami rosyjskiemi, i napisem: „Plewna — w pamiat presławnoj wojny 1877—1878.“ **Krajowe** te zapałki pochodzą z fabryki Lipschütza w Skolem!

* **Wycieczka do Drohowyża.** Deputacja Stowarzyszenia „Gwiazda“ złożona z prezesa p. Franciszka Głodzińskiego, członka honorowego p. Alfreda Bojarskiego i rzeczywistego p. Zygmunta Cichockiego, udała się dnia 30. b. m. do kuratora zakładu hr. Skarbka z prośbą o pozwolenie zwidzenia zakładu Drohowyzkiego, tak członkom Stowarzyszenia, jak i uczestniczącym w wycieczce dnia 16. sierpnia b. r. Pan kurator nietylko, że najuprzejmiej przyjął deputację, ale nadto objawił życzenie bliższego zaznajomienia się ze stosunkami tutejszych rękodzielników, oświadczając, iż jeżeli będzie mógł, sam weźmie czynny udział w projektowanej wycieczce Stowarzyszenia „Gwiazda“, tymczasem zaś poleci poczynienie stosownych dla wycieczki przygotowań w Drohowyżu, dokąd d. 17. sierpnia na egzamin się udaje, zapraszając równocześnie prezesa „Gwiazdy“ p. Głodzińskiego, iżby raczył przy tym popisie rocznym być obecnym. Nie wątpimy, iż zamierzona wycieczka rękodzielników powiedzie się najzupełniej.

* **Zapowiadana** na przeszłą niedzielę zabawa w ogrodzie Stowarzyszenia „Skała“, połączona z przedstawieniem amatorskiem: „Przejście Wenery“ i „Przybłęda“ odbędzie się d. 2. sierpnia.

* **Jednodniówka** warszawska na pogorzelców Grodna, ukazała się już w handlu księgarskim. Na całość złożyło się 140 autorów, a między tymi są dwa ustępy z nieznanych pism śp. Odyńca.

* **Onegdaj** zamieściliśmy doniesienie z Turki o oburzeniu powstałem między parafianami przeciw proboszczowi gr. kat., za wprowadzanie zmian w odprawianiu nabożeństwa. Z powodu, iż nie dodano, że doniesienie to dotyczy proboszcza gr. k. w Łomnie, przeto uzupełniamy je w ten sposób, aby się nie zdawało, iż odnosi się to do proboszcza w Turce.

* **Dom przytułku dla starców i kalek** otwarty zostanie w Czerniowcach na podstawie statutu wypracowanego przez bukowińską kasę oszczędności, która na ten cel ofiarowała 90.000 zł. Gmina Czerniowce daje na razie na ten cel budynek i fundusz 5771 zł. Zarząd sprawować będzie komisja, złożona z burmistrza miasta, jego zastępcy, 4 radnych i 3 dyrektorów kasy oszczędności.

* **W tarnopolskiej bursie** nauczycielskiej będzie z następnym rokiem szkolnym 18 miejsc za mierną opłatą do obsadzenia. Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli i wdów po nauczycielach szkół ludowych, a przyjęci być mogą także i synowie nie nauczycieli. O umieszczenie w zakładzie ubiegać się mogą przedewszystkiem członkowie Towarzystwa, którzy ani zaległości wkładek ani długu w Towarzystwie nie mają (§§. 17 i 19 stat.).

Do prośby niestemplowanej ma być dołączone: 1. świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2. świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, 3. świadectwo ubóstwa i 4. deklaracja ojca lub opiekuna, że sobie wszelkie zobowiązania ze statutu wynikające przypisuje i wychowanka cały rok w w bursie zatrzyma.

Przyjętym oprócz tego będzie bezpłatnie instruktor bursy, gimnazjalista z 7. lub 8. klasy. Podania należy wnosić do zarządu Towarzystwa bursy nauczycielskiej w Tarnopolu najpóźniej do 28. sierpnia b. r.

* **Wdowa po rymarzu** Jabłońskim, chora i bez sposobu do życia, wraz z dziećmi odwołuje się do wspaniałomyślności dobroczynnych osób. Mieszka w domu pod l. 1. przy ulicy św. Krzyża.

* **Jutro** w sobotę d. 1. sierpnia: św. Piotra w okowach; — św. Iłyi prep.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 30. lipca b. r.: **Skradziono** oficerowi srebrny kartusz z paskiem wart. 21 zł.

Zgubiono zastawniczą kartkę banku ruskiego do l. 51956.

Zakwestjonowano dwie butelki szampanowe z winem bez etykiety, zielonym lakiem opieczętowane i kilka kartek zastawniczych, na rozmaite zastawione przedmioty.

— **Tarnopol** d. 30 lipca. (*Niezwykła wizyta*). Dowiaduję się, że w nasze strony mają niezwykli przybyć goście. Młodzież akademicka ruskiej narodowości, czy też jakieś ruskie towarzystwo z Drohobycza, ma przybyć tu 2. sierpnia w odwiedziny do „swoich“. W lokalnościach tutejszej „Besidy ruskiej“ ma się ku uczczeniu gości odbyć świetne przyjęcie i letni bal kostjumowy. Ma być także oczywiście odczyt, a mianowicie o „życiu i zasługach Mik. Kostomarowa“. Zapowiadają również przybycie niebawem Iwana Naumowycza, do którego jeden z prywodyrów „Besidy“ przygotowuje już „Festrede“.

Akademicy ruscy z Tarnopola mają się udać do Mikuliczyna, Trembowli, Chorostkowa, Husiatyna, Czortkowa i Niżniowa. Wszędzie mają być urządzone „wieczyrnecie“ z odczytami, a gdzie się uda i z tańcami. W Mikuliczynie będzie mieć odczyt p. Franko: „Jak się zaczęła i skończyła pańszczyzna w Halickiej Rusi“, w Trembowli zaś p. Kalitowski o bitwie zbarazkiej między Chmielnickim a Wiśniowieckim.

— **Lubień** d. 29. lipca. (*Bale.*) Niedzielny bal mimo niepogody, skutkiem której mnóstwo osób zapowiedzianych ze Lwowa, nie przybyło, udał się doskonale. Do kadryla stanęło przeszło 40 par, a w mazurze białym, odtańczonym o godzinie 5. rano wzięło udział 17 par ochoczych. Bawiono się wybornie — a dochód wcale piękny, bo 120 zł., z których 100 zł. przeznaczono na pogorzelców Horodenki, a 20 zł. na biednych.

Powodzenie to pierwszego w tym sezonie balu, zachęciło do urządzenia drugiego, który się odbędzie w niedzielę d. 9. sierpnia na korzyść funduszu weteranów z r. 1831. Spodziewamy się, że Lwów dostarczy nam niemałego kontyngensu danserów i pięknych danserek.

— **Budapeszt** d. 27. lipca. (*Wycieczką na uroczystość strzelecką w Insbruku.*) Na uroczystość strzelecką w Insbruku otrzymali zaproszenia także pojedyńczy członkowie węgierskiego Towarzystwa strzeleckiego, którzy też z tego powodu przesłali do Insbruku cenny złoty puhar. Obecnie rozpowszechniła się tu pogłoska, że insbrukski komitet, urządzający uroczystość, odesłał wspomniany dar, nie podając motywów, Pogłosce tej jednak zbywa na jakiejkolwiek podstawie, a nawet przeciwnie, prezes komitetu insbrukskiego listownie w bardzo serdecznych słowach podziękował za wspaniały podarunek, który z wdzięcznością przyjęto. Członkowie węgierskiego Towarzystwa strzeleckiego zamyślali wprawdzie, jako osoby prywatne, wziąć udział w uroczystości austrjackich strzelców, jednakże wskutek niedawno wydarzonego skandalu w Dreznie od zamiaru tego odstąpili i postanowili do Insbruku się nie udawać.

— **Londyn.** (*Wyrok w sprawie „Pall Mall-Gazette“*). Komisja badawcza w sprawie doniesień *Pall-Mall Gazette* o upadku moralności publicznej, złożona z arcybiskupa z Cantenbury, biskupa Londynu, kardynała Manninga, radcy Reidla i Samuela Morleya ogłosiła d. 28. bm. swe orzeczenie tej treści: „Po dokładnem, o ile to być mogło, zbadaniu zeznań świadków i przeglądnięciu zebranego w tym celu materjału, jakkolwiek za prawdziwość zupełną pojedynczych szczegółów ręczyć nie możemy, to jednak przyszliśmy do przekonania, że to, co *Pall-Mall-Gazette* napisała, wzięte jako całość — jest co do swej istoty zgodne z prawdą.“

— **Kardynał-arcybiskup** landgraf Fürstemberg, do którego dyecezji należy także pewna część Śląska pruskiego, a który w tych dniach był na obiedzie u cesarza Wilhelma — ścigany jest listami gończemi za wykroczenie przeciw pruskim ustawom majowym; niedawno temu ów list gończy został urzędownie powtórzony, aby się nie przedawnił.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawy przedugodowe. *Budapester Corr.* donosi: Odnośnie do odnowienia przywileju Austro-Węgierskiego banku, oba rządy, jak się dowiadujemy, w żadnym kierunku nie rozpoczęły jeszcze merytorycznych narad, gdyż nie było do tego żadnej konkretnej podstawy. Dopiero po nadejściu noty Rady jeneralnej Austro-Węgierskiego banku, domagającej się rozszerzenia przywilejów bankowych, będą rządy austrjackie i węgierskie w możności roztrząsnąć tę sprawę w obu ministerstwach finansów. Prośba Banku będzie wniesiona przez jeneralnego radcę z końcem września, i ma zawierać znaczną liczbę wniosków celem zmodyfikowania statutu. Kwestja zmiany tekstu na banknotach, a względnie użycia innego języka na notach niż niemiecki i węgierski, jak nas poinformowano, wcale nie przyjdzie pod obrady przy umowach między oboma rządami, a względnie między zastępcami Banku.

Zbiory w Europie. Od końca zeszłego tygodnia na wszystkich zagranicznych targach zbożowych wzmogło się mdłe usposobienie. Przyczynę tego wyjaśniają relacje o żniwach we Francji i Anglii. — W całej Francji już są zbiory ukończone i zboże po największej części zwiezione; w Anglii dopiero rozpoczęto żniwa wbrew prognozom przy sprzyjającej pogodzie. — Jest rzeczą pewną, że w południowych Niemczech zbiory są zadowalające, a tylko Ameryka i Rosja będą się musiały liczyć z mniejszym wydatkiem. — Jeśli pogoda będzie sprzyjała zwożeniu zboża w Anglii, Niemczech i Francji, natenczas spodziewać się należy przynajmniej z początkiem kampanii zbożowej znacznego spadku cen, od czego także i Austro-Węgry nie będą się mogły uchylić. Rozumie się samo przez się, że inne także czynniki odegrają znaczną rolę w zmianie cen, a szczególnie niepomyślne zbiory w Ameryce i Rosji. Także w kraju samym spadły w tych dniach ceny. Nadzieja wywozu pszenicy za granicę nie ziściła się, a nadto wszędzie daje się widzieć wstrzymywanie się od zakupna. Eksport jęczmienia już się rozpoczął i zdaje się, że będzie bardzo raźnym. Różnice w cenach jęczmienia z powodu rozmaitej jakości są bardzo wielkie, wynoszą bowiem do 2 złr., a pomimo tego są mniejsze, niż w roku zeszłym; dotychczasowy eksport skierowany szczególnie do Anglii, będzie mógł się na podstawie tych niskich cen ułożyć.

Telegramy targowe z dnia 30. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.— do 29.25 zł. **Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.58 do 7.60 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.25 do 12.50 zł. **Wrocław**: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak —.—, spirytus —.— m. — **Berlin**: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 162.—; żyto —.— m.; okowita 42.50 m.; olej rzepakowy —.—. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 46.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta **Wiedeń** dnia 30. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 765.—; Antwerpia: na lipiec 19.¼; Nowy-York: 8.¼; Filadelfia 8.⅛.

Ostatnie wiadomości.

Na żądanie widocznie hr. J. Andrassy'ego, aby go nie posądzono o mięszanie się do polityki czynnej, *Pester Lloyd* cofa wiadomość powtórzoną tak przez niego, jak i u nas o mającej nastąpić wizycie hr. Andrassy'ego na dworze rumuńskim w Sinai, mówiąc, że hr. J. Andrassy bawi w tej chwili w swych dobrach siermiogrodzkich w Helsded.

Kreuzzeitung potwierdza, że spodziewany zjazd Bismarka z Kalnokym stworzy podstawę do dalszych układów co do handlowo-politycznych stosunków. Mówią tu, że Hatzfeld będzie posłem w Londynie, a paryskie poselstwo ofiarowane będzie hr. Münsterowi, w razie zaś, gdyby on nie przyjął tej posady, zostanie stanowiske obsadzone przez Schweinitza.

Wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe do Kongresówki rosyjskiego ministra komunikacji Possieta, poczytywanym za oznakę przedwstępną przyjazdu tam cara, musi być mylną. Minister Possiet był właśnie delegowany do obejrzenia i przyspieszenia robót na drodze pińskiej, lecz spowodu nagłej jego choroby, musiał być zastąpiony przez innego jenerała.

Z Petersburga donoszą, że wyjazd cara, carowej i następcy tronu z wielką świtą do Finlandji na okręcie nastąpi d. 2. sierpnia. Dnia 3. sierpnia przybędą do Wiborgu, zkąd car udaje się na manewry pod Wilmanstrand. W Helsingfors zatrzymają się carstwo dni kilka.

Ambasador rosyjski w Wiedniu, ks. Łabanów, rozpocznie w połowie sierpnia urlop sześciotygodniowy.

'rish Times donosi, że księstwo Connaught osiądą niebawem w Irlandji, atoli nie w charakterze oficjalnym; znaczy to, że obecność ich nie będzie związaną z funkcjami i przywilejami wicekróla.

Objęcie zwierzchnictwa nad państwem Kongo przez króla belgijskiego, rząd belgijski przedłoży oficjalnie mocarstwom w tych dniach.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 31. lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola, że Porta zamówiła u Kruppa wiele dział w celu uzbrojenia twierdz nad cieśninami morskiemi. W tym celu ma być zaciągniętą pożyczka 800.000 funtów.

Praga d. 31. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej przedłożono następujące wnioski: Rząd wyjedna przyznanie najmniej pięćdziesięciu milionów dla sieci filij bankowych w Czechach, przemienienie pragskiej filii banku na filię główną, kierowaną przez własną dyrekcję, składającą się z przewodniczącego i z ośmiu w Czechach zamieszkałych członków, z których przewodniczący ma mianować dwu członków dla wiedeńskiego Zakładu głównego.

Co do pozostałych sześciu ma pięć czeskich Izb handlowych i Rada kultury krajowej przesłać do Wiednia projekt *terna*.

Do dyrekcji wiedeńskiego Zakładu głównego ma Rada generalna wybrać jednego członka pragskiej filii głównej.

We wszystkich filiach czeskich ma być przestrzegane równouprawnienie językowe, wartość powinna być na banknotach wydrukowaną także w języku czeskim.

Dalsza część wniosków dotyczy sfery działania pragskiej filii głównej.

Wnioski przyjęto wszystkiemi głosami; członkowie Niemcy głosowali przeciw wnioskom.

Paryż d. 31. lipca. Izba uchwaliła kredyt na wyprawę do Madagaskaru 291 głosami przeciw 142. Po poleceniu przedłożenia przez Brissona, pozostawiono rozstrzygnięcie kwestji kolonialnej nowej Izbie.

Rzym d. 31. lipca. Papież wręczył dziś nowomianowanym kardynałom kapelusze kardynalskie; kreował wiele biskupów, między nimi dr. Krementza arcybiskupem w Kolonii.

Bombay d. 31. lipca. *Bombaygazette* pisze, że rozpowszechniło się przekonanie, iż należy przedsięwziąć środki do wysłania wojsk angielskich do Kandaharu i Pendżbehu. Wiele zwierząt jucznych ma być wkrótce kupionych.

Przyjechali do Lwowa d. 31. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa, T. br. Christiani z Trzciany, O. br. Waldman z Rudy, K. Ochocki z Białobożnicy, dr. M. Rosenstock z Skałatu.

Hotel WARSZAWSKI: K. Dworski z Przemyśla, J. Górski z Kosowa, A. Rejowicz z Trybuchowic.

Hotel FRANCUZKI: F. Chmielewski z Brodów, K. Ranvid z Rosji, J. Steller z Podwołoczysk, O. Vodszel z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Zaleski z Rosji.

Hotel ANGIELSKI: Dr. W. Wejda z Sokala, W. Traczewski z Czarnoszowic, W. Wołodkowicz z Brzozdowic,

Wiedeń, dnia 29. lipca.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 75	82 95
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 40	83 55
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 75
5% „ 1860 „ 500 „	140 —	140 25
5% „ 1860 „ 100 „	142 25	143 —
5% „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 45	92 60
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	102 20	102 70
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101 75	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 25	116 75
4% losy Cisańskie . . . . „ „	120 —	120 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 40	123 80
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr	124 —	124 50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 10
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ 41 lat	88 —	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 15	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	102 80	103 20
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 75	103 60
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	100 75
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

Priorytety kolejowe.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 —	100 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 —	100 50
„ „ „ Em 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114 75	115 50
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121 25	121 75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 25	107 —
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	106 50	107 —
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	105 25	106 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 —	93 50
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 80	101 —
„ „ Jarosław 300 zł	100 —	100 50
5% Kossycko-oderb 200 złr. .	100 70	101 —
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 80	91 30
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104 —	104 25
5% „ „ lit. B. 200 „	102 90	103 10
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 40	119 80
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 40	198 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 75	153 25
5% „ . . 200 złr.	128 50	128 80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	99 70	100 10
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 50	100 —
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99	99 30
5% „ „ złotem 200 złr.	130 50	131 25
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 85	99 75

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98 50	98 75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	225 50	226 50
Credit-Anstalt dla hand. i prs. 160 „	284 10	284 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	289 25	289 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 —	193 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590 —	594 —
Länderbank . . . . . 100 „	98 25	99 50
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . . . 100 „	79 80	80 20
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 50	102 —

Akcje kolejowe.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	63 —	64 —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 50	186 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	458 —	460 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	238 75	239 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2365 —	2370 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 25	211 75
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	245 —	245 50
4% Kossycko-Oderbergska . 200 „	150 —	150 50
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	228 —	228 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	167 75	168 25
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	166	166 50
5% Rudolfa . . . . . 200 „	186 25	186 75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184 —	184 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	299 75	300 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	134 50	134 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 50	252 50
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	176 25	176 75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	177	177 25
5% „ Westbahn . . . 200 „	167 25	168 —
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177 75	178 25
Clary po 40 złr.	— —	— —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	113 50	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . .	— —	22 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 75	43 25
Palfy po 40 złr.	40 25	40 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr .	14 75	15 —
„ „ węgierskie po 5 złr	8 90	9 10
Rudolfa po 10 złr.	18 50	19 —
Salma po 40 złr. m. k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	48 75	49 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 31. Lipca 1885.

godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	37.50	Węg. akcje kr.	289.—
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	79.75
Kolej Kar. Lud.	243.75	Nordbahn	237.25
Kolej Połud.	134.—	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	298.25	Kolej lw-czern.	228.—
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal.	166.—
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	98.80
Zł. ren. węg. 4%	99.12	Bankverein.	101.60
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie słabe.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	284.30	Anglo-austr.	98.50
Kolej Kar. Lud.	245.—	Kolej połudn.	134.50
Unionbank	79.80	Napoleondor	9.91
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 30. lipca 1885

godzina 5 minut 15 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.75	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy	220.—	Galicyjskie	99.—
Poż. wschod.	59.80	Austr. bank.	163.05

Lwów, z Izby handlowej d. 31. lipca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	244 —	247 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	226 75	230 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.			
bez kuponu bieżącego:			
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 35	100 35
„ „ „	4 „ „	90 75	92 —
„ „ „	5 „ okres.	99 35	100 35
„ „ „	4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 35	102 35
„ „ „	5 „ „	96 60	97 60
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60
3. Listy dłużne za 100 złr.			
G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.			
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101 60	102 60
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90 75	91 75
5. Losy.			
Miasta Krakowa .		17 —	19 —
„ Stanisławowa		23 50	25 50
6. Monety.			
Dukat holenderski		5.82	5.92
Dukat cesarski .		5.87	5.97
Napoleondor		9.86	9.96
Półimperjał rosyjski .		10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny		1.54	1.64
„ „ papierowy		1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich		61. 5	61.75
Srebro		—.—	—.—
Kupony w srebrze		—.—	—.—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".